GŁOS NARODU

CZWARTEK

9. PAŹDZIERNIKA 1919.

NR. 242. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu pranumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 60 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Gra gen. Goltza.

Ostatnia wymiana not dyplomatycznych między ententą a Niemcami upoważnia do przypuszczenia, że państwa koalicyjne przekonały się wreszcie o słuszności nawoływań polskich i zrozumiały, że istnienie, względnie pozostawienie silnej armii niemieckiej nad Bałtykiem, w krajach niemieckich, i to po upływie niemal roku od militarnej kapitulacyi, godzi nie tylko w przyszłość Polski, lecz nadto grozi unicestwieniem głównych owoców zwycięstwa koalicyi.

Jakaż bowiem jest geneza armii gen. Goltza, jakież cele dalsze i bliższe? Każdemu, kto śledzi choćby powierzchownie politykę Niemiec wobec Rosyi o odpowiedź nie będzie trudno. „Nasza przyszłość jest w Rosyi". Oto hasło, któremu hołdują dzisiejsze, pobite Niemcy, i którego wykładnikiem jest armia gen. Goltza.

Hasło to propagowane jest szczególnie żarliwie przez sfery konserwatywne i militarne. W tych kołach reakcyjnych uśmiechałaby się myśl pochodu zbrojnego na Petersburg lub Moskwę i przywrócenie caratu w Rosyi, co pociągnęłoby za sobą wogóle restauracyę monarchiczną w Europie środkowej.

Ale to są plany dalsze. Konkretną akcyę rozpoczął w Kurlandyi właśnie gen. Goltz, który zgromadził armię, dochodzącą do 80.000 żołnierzy. Wojska te przeznaczone rzekomo były dla powstrzymania inwazyi bolszewickiej. W rzeczywistości służyć mogą do rozmaitych celów politycznych. Jednym z nich może być przygotowanie armii dla ewentualnego poparcia przewrotu monarchicznego w Niemczech. Przed podpisaniem traktatu wersalskiego istniał zamiar w sferach konserwatywnych ogłoszenia niezawisłości Prus Wschodnich, jako domeny junkrów, aby z tej dzielnicy uczynić podstawę odrodzenia monarchizmu i militaryzmu w Niemczech. Projekt okazał się niewykonalnym i wtenczas postanowiono gromadzić siły jeszcze dalej na wschód poza granicami Niemiec, w Kurlandyi.

Drugiem zadaniem armii v. d. Goltza może być współdziałanie z wojskami antybolszewickiemi rosyjskiemi, operującemi przeciwko Petersburgowi, czyli zapewnienie wpływów niemieckich w Rosyi i jej pokojowe opanowanie w razie zwycięstwa reakcyi przeciwbolszewickiej. I istotnie, akcya ta przybrała bardzo szerokie rozmiary (przypomnieć sobie trzeba sprawę bar. Lievena), tak, że zaniepokojona tym stanem rzeczy ententa ujrzała się wreszcie zniewolona do stanowczych kroków.

Ale — jak wiadomo — Janus niemiecki ma dwa oblicza. Wszak niewykluczoną jest rzeczą, że w Rosyi bolszewizm ugruntuje się na czas dłuższy, a w takim razie stawka, postawiona na monarchizm rosyjski, mogłaby przepaść. I dlatego trzeba również grać na bolszewizm, zwłaszcza, że odpowiada to temu obozowi niemieckiemu, który hołduje czerwonemu sztandarowi. A więc broń i amunicya z Niemiec przemycana jest tak samo do bolszewików przez Psków, jak do armii „białych" tą samą bodaj drogą. W ten sposób pogodzili się ci, co sympatyzują raczej z rządem sowietów, z tymi, których łączą stare, tradycyjne stosunki z reakcyą rosyjską. Postawiono jednocześnie na obydwa ścigające się konie i wygrana wydaje się pewną. Jedna lub druga strona może wkrótce wezwać nowych Waregów do zaprowadzenia porządku w Rosyi. Krążyły nawet pogłoski, że Trockij zaproponował przedstawicielowi reakcyi, twórcy pokoju brzeskiego, gen. Hoffmannowi, objęcie dowództwa nad armią czerwoną. Plan opanowania Wschodu od r. 1914 nie uległ przecież zmianie, pomimo przewrotów politycznych w Rzeszy i klęski militarnej.

Trzeba przyznać, że ententa ułatwiała intrygę niemiecką w krajach bałtyckich. Pozwolono zostać po zawieszeniu broni wojskom niemieckim na Litwie, w Kurlandyi i w Inflantach. Anglia gotowa była przyjąć współdziałanie oddziałów niemieckich z rosyjskimi i miejscowymi bałtyckimi w walce z bolszewikami. Dopiero po pewnym czasie, kiedy siły Goltza wciąż wzrastały, kiedy stało się rzeczą jasną, że dążą one do stania się panami na Łotwie i Litwie, kiedy zjawiły się tam oddziały rzekomo rosyjskie, ale podlegające komendzie wojskowej i politycznej niemieckiej, otworzyły się oczy dyplomacyi alianckiej na niebezpieczeństwo.

Przed kilkoma tygodniami ententa zażądała wreszcie wycofania armii Goltza. Na skutek tego sam generał został odwołany z Mitawy, ale oświadczył, że wojsko jego wypowiedziało posłuszeństwo i wracać do ojczyzny nie chce. Po pewnym czasie Goltz powrócił do Mitawy, aby „namawiać" wojska do posłuszeństwa. Tymczasem rozpoczął się ruch przeobrażenia armii w oddziały rosyjskie. Być może, że część przeszłaby do armii Judenicza i ks. Lievena, część do bolszewików, zależnie od przekonań politycznych, inni wreszcie staliby się Litwinami lub Łotyszami. Widząc, co się święci, marszałek Foch wystosował ultimatum, żądające pod groźbą blokady i bojkotu ekonomicznego ewakuacyi krajów bałtyckich i wycofania Niemców z oddziałów armii rosyjskiej.

W razie niewykonania żądań ultimatum zapowiada użycie środków stanowczych. Zdaje się, że pewną wskazówkę co do tych środków daje poniższy ustęp z artykułu wstępnego „Journal des Debats".

„W pobliżu Bałtyku jest siła bardzo poważna, którą dysponuje naród, mający jeszcze bezpośredniejszy interes od innych aliantów w zahamowaniu polityki niemieckiej, zarysowującej się coraz wyraźniej na Wschodzie: Polska ma w wojskach Hallera, utworzonych we Francyi, armię zdolną do skutecznego zmuszenia 70.000 lub 80.000 Niemców, stanowiących „wielkie kompanie" gen. von der Goltza, aby opuścili prowincye bałtyckie, t. zn. do wyzwolenia Litwy, Łotwy i Estonii od niebezpieczeństwa, które doprowadziłoby je do układu, o ile ten jest możliwy, z bolszewizmem Rosyi sowieckiej. Zapewniają już nas, że Polska jest w stosunkach z rządami bałtyckimi, odbywającymi narady. Można oczekiwać porozumienia między posiadającymi te same interesy".

Wprawdzie „Journal des Debats", jako wierny zwolennik starego aliansu francusko-rosyjskiego, obawia się, że „powiększenie roli Polski" wywoła komplikacye, gdyż przez przyłączenie „ziem rosyjskich" do Polski stworzy się warunki przyszłego przymierza niemiecko-rosyjskiego, niemniej jednak głos tegoż pisma wskazuje, iż rola Polski przy likwidowaniu imprezy niemieckiej w krajach nadbałtyckich może być poważną, zwłaszcza teraz, gdy wojska polskie zdobyły już południowe fortyfikacye Dyneburga. Klin polski, oddzielający Rosyę od Niemiec, pojęty jako czyn militarny, może się stać łatwo faktem dokonanym.

Polska akcya rewindykacyjna w Rosyi.

Wraz z dźwignięciem się z niewoli Polska stara się odzyskać prawem restytucyi bodaj część skarbów, które przez półtora wieku kradli jej systematycznie a bezkarnie wszyscy trzej „mieczowi złodzieje". Jak wykazuje statystyka, zbierana skrzętnie, miliardy da się jeszcze odebrać zachłannym sąsiadom, co stanowi dla nas wartość o wiele cenniejszą z tego względu, iż kradzież dotyczy dóbr dla nas najświętszych, zabytków sztuki i kultury polskiej, do których nie można przykładać miary menniczej. Czynni się przeto równocześnie zabiegi w trzech stolicach zaborczych. Wszelako nie ulega wątpliwości, że najwięcej szkody przysporzyła nam Rosya, kradnąc przy każdej okazyi con amore i niszcząc swą barbarzyńską ręką wiele bezcennych pamiątek.

Że kompetentne koła w Petersburgu uczyniły wszystko, aby odzyskać polskie dzieła sztuki, grabione systematycznie przez Rosyę od czasów Kościuszki, za dowód posłużyć może sprawozdanie z działalności Koła Towarzystwa Opieki nad zabytkami przeszłości od 1915 do 1918 roku w Petersburgu. Ciekawy ten dokument podaje w streszczeniu p. Władysław Wankie w warszawskim „Kuryerze Polskim", zaznajamiając nas ze sprawami ratownictwa w Rosyi. Owo Koło Opieki nad zabytkami przeszłości jest filią Warszawskiego Towarzystwa zabytków i jako takie dąży do powrócenia Polsce utraconego historyczno-kulturalnego majątku w każdej formie. Rozwinęło ono starania: o zebranie wiadomości o zabytkach ewakuowanych przez władze rosyjskie, o wywiezionych przez właścicieli z narażeniem na zatracenie, o zaginionych bez śladu, o rzeczach, znajdujących się u handlarzy i o przedmiotach, rozrzuconych po całej Rosyi, ugrzęzłych w nieodpowiednich rękach.

Koło, stojąc na gruncie apolitycznym bezpartyjnym jako instytucya „naukowo-artystyczna", otrzymało 12 kwietnia 1916 roku sankcyę państwową. Koło dało zobrazowanie swego działania w 64 oficyalnych protokołach. Ministerstwo oświaty rosyjskiej współdziałało w sprawie odszkodowania biblioteki Uniwersyteckiej Warszawskiej, znajdującej się obecnie w Rostowie nad Donem. Udział „Koła" w Komisyi Likwidacyjnej trwał od samego początku aż do jej rozwiązania. Były tam poruszane sprawy ważne, jak to figury marmurowe w liczbie około 100 w Letnim Ogrodzie, wywiezione z Polski, inwentarz dzwonów ze świątyń katolickich, znajdujących się w twierdzy Petropawłowskiej, o galeryi Brühla w Ermitażu i t. p.

Koło sporządziło tablice strat z lat 1914 do 1918, obejmujące przeszło 200 miejsc w Polsce, gdzie splądrowano i zniszczono zbiory artystyczne, historyczne i naukowe. Koło posiada osobno dział darów, obecnie zawarty w 150 skrzyniach, przeważnie stare cenne księgi inkunabuły od 1496 roku. Druki Hallera, Wietora, Unglera, Garwolczyka, dzieła Wujka Januszewskiego — z drukarń: gnieźnieńskich, królewieckich, gdańskich, toruńskich, wileńskich, nieświeskich. Widzimy około 6.000 dzieł z monasterów polskich i klasztornych, jak Benedyktynów, Jezuitów, Cystersów, Dominikanów, Paulinów, Miechowitów, Norbertanów. Są księgi z Warszawskiego Królewskiego Towarzystwa Naukowego z exlibriami, z dedykacyami Kołłątaja, Naruszewicza, Staszica. Słowem pierwszorzędne rzadkości. Jest tam bardzo rzadki zbiór elementarzy polskich od najdawniejszych czasów. Wiadomo, jak podobne rzeczy trudno jest kolekcyonować: dzieci zawsze niszczyły książki — i dla tego mało pozostało.

Ocalając polską własność narodową, Koło przyjęło do swych schronisk jako depozyty, dary następujących instytucyi: z Muzeum w Rapperswylu z zapisu prof. H. Merczynga 1671 dzieł historycznych, oraz duży zbiór pieczęci pocztowych, z daru ks. Lubomirskiego, rzecz ogromnie rzadka: portrety heretyków polskich — rara avis, ponieważ z powodów łatwo zrozumiałych rzeczy podobne były zwykle ciłowo niszczone; muzeum Krakowskie oddało zbiory etnograficzne K. Grochowskiego z Chajlaru (deponowane w Moskwie) po zmarłym Fr. Krecku, dr. filozofii przeszło 2.000 dzieł — z Nowogrodu. Cała spuścizna artystyczna po ś. p. Stanisławie Witkiewiczu z domu pamiątkowego w Zakopanem (do odebrania) dar rodziny Jałowieckich, Biblioteka Publiczna Warszawska Adama Onufrowicza z Łyświy guberni permskiej 240 pudów książek (do odbioru). Z daru Wł. Jakubowskiego druki; kościoły i klasztory polskie — (do odebrania), kilkanaście tysięcy dzwonów, ornatów i sprzętów kościelnych. Dotychczas Koło przyjęło 199 dzwonów i sześć skrzyń aparatów kościelnych i dywanów. Depozyty: Dzierzgowskich, Sołtanów, Missuny, Krügerowej, Szczytta, hr Platerowej, zawarte w kilkuset skrzyniach.

Projekt wystawy tych zabytków w Petersburgu wielokrotnie już omawiany, z powodów nieprzewidzianych ugrzązł niestety, ze szkodą wielką dla sprawy polskiej. Dzięki pomocy ks. Radziwiłła prowadzi się specyalny materyał dowodowy celem odzyskania zbiorów nieświeskich. Jest to oczywiście zadanie rewindykacyi, dalej prace inwentaryzacyjne w Ermitażu, w akademii sztuk pięknych, w komisyi archeologicznej, Muzeum Aleksandra III, w pałacu Carskosielskim, w swoim czasie wnoszone do „Komisyi likwidacyjnej" powróciły obecnie do „Koła" dla zrealizowania.

Fundusze tej instytucyi przedstawiały się w latach 1915—1918 w sumie ogólnej rubli 33,358 kop. 10. Prócz tego komisya finansowa wniosła do rozporządzenia Koła na specyalne potrzeby rewindykacyjne rubli 36.000, złożonych przez ks. Stanisława Lubomirskiego.

Przed plebiscytem na Śląsku.

Cieszyn. P. A. T. **Główny komitet plebiscytowy** wydał następującą odezwę:

Zbliża się plebiscyt. O losach Śląska rozstrzygnąć ma głosowanie powszechne. Czesi wytężyli wszystkie siły, używając już teraz wszelkich sztuczek, rozpuścili całą sforę agitatorów, słowem, robią wszystko, aby głosowanie dla siebie korzystnie przygotować. Ich akcyi musimy przeciwstawić kontrakcyę z naszej strony.

Obowiązkiem każdego Polaka, przynależnego do Księstwa Cieszyńskiego i zamieszkałego w chwili obecnej poza granicami Śląska, czy w Kongresówce, czy w Poznańskiem, czy w Galicyi, jest zgłosić bezzwłocznie swój adres i adres wszystkich swoich znajomych, podlegających tej kategoryi osób, do biura plebiscytowego w Cieszynie, Hotel Centralny, I. p., Nr. tel. 12. Lepiej niech kazdy adres będzie parę razy podany, niż żeby ktoś ze Śląska został w spisach pominięty.

Polacy! zważcie, że to chwila historyczna, gdzie się Wasze losy rozstrzygną. Niech przeto nikt się nie uchyla od obowiązku względem swego narodu, a tym obowiązkiem jest niezwłoczne zameldowanie swego adresu w biurze plebiscytowem.

Konwencya polsko-niemiecka.

Warszawa. P. A. T. Po podpisaniu **konwencyi polsko-niemieckiej o zwolnieniu internowanych i uwięzionych**, przewodniczący delegacyi polskiej w Berlinie, podsekretarz stanu Wróblewski i przewodniczący delegacyi niemieckiej, podsekretarz stanu Daniel, wymienili noty, zawierające dokładniejsze postanowienia, dotyczące wykonania warunków konwencyi.

P. Daniel w nocie swej do podsekretarza Wróblewskiego stwierdził, że ułożono te postanowienia przy zawieraniu konwencyi co do następujących punktów:

1) Wszystkie osoby, które na skutek powstania zostały wzięte do niewoli z bronią w ręku, internowani, zabrani w charakterze zakładników, lub też osoby osadzone w areszcie prewencyjnym, będą obustronnie wypuszczone na wolność natychmiast, a więc przed ratyfikacyą konwencyi. Kary zaś, nałożone w drodze dyscyplinarnej na te osoby, będą wstrzymane. Równocześnie rozpoczną swoje czynności komisye mieszane, przewidziane w artykule 11 konwencyi dla nadzoru nad zwolnieniem internowanych i uwięzionych. Do komisyi wchodzić będą przedstawiciele obu stron.

2) Rząd polski zgadza się przed nawiązaniem oficyalnych stosunków dyplomatycznych i konsularnych z niemieckim rządem dać wolny przejazd poza linię demarkacyjną delegatom niemieckim do porozumienia się z rządem polskim, celem utworzenia urzędów opiekuńczych dla opieki nad poddanymi niemieckimi.

3) Ze swojej strony niemiecki rząd zobowiązuje się nie stawiać przeszkód przedstawicielom Polskiego Czerwonego Krzyża na Górnym Śląsku w ich działalności dobroczynnej i w wypłacaniu zapomóg rodzinom.

Odpowiednio do powyższych postanowień podsekretarz stanu p. Wróblewski w nocie do p. Daniela przyjął do wiadomości zawarte w nocie postanowienia wykonawcze, podkreślając, że co do osób, oraz co do miejsc urzędowania delegatów, później nastąpi obszerne porozumienie rządu niemieckiego z rządem polskim.

Sprawa Rjeki zaostrza się.

Wiedeń. P. A. T. Dzienniki donoszą z Rjeki, że **D'Annunzio zarządził aresztowanie jugosłowiańskich i amerykańskich obywateli w Rjece** oraz odstawienie ich do obozów koncentracyjnych, które kazał sporządzić. Roboty fortyfikacyjne koło Rjeki postępują naprzód. Na peryferyi miasta ustawiono ciężką artyleryę.

Anglia grozi Włochom.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Medyolanu: Pisma tutejsze ogłaszają telegram Agencyi Stefaniego, wedle którego uchodzi za pewne w kołach oficyalnych, że rząd angielski wyrazi rządowi włoskiemu swe zdziwienie z powodu **niewyjaśnienia dotychczas sytuacyi w Rjece. Rząd angielski jest zdania, że przedłużanie takiego stanu może narazić Włochy na usunięcie ich z przymierza.**

RUCHY WOJSK WŁOSKICH.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi ze Splitu, że wojska włoskie dnia 5 b. m. opuściły Kotar, by udać się do Durazzo, gdzie będą oczekiwały dalszych rozkazów.

Amerykanie bronią miast dalmatyńskich.

Berlin. P. A. T. „Acht Uhr Abendblatt" cytuje doniesienie Agencyi Centralnej z Paryża, wedle którego-to doniesienia na wybrzeżu dalmatyńskiem wylądowały **oddziały amerykańskich marynarzy. Oddziały te** mają rozkaz amerykańskiego sekretarza dla spraw marynarki Danielsa, **aby podjęły walkę z Włochami, gdyby ci chcieli zaatakować Trogir, Split i inne miejscowości.**

KONWENCYA WOJSKOWA WŁOSKO-RUMUŃSKA.

Berlin. P. A. T. „Taegliche Rundschau" cytuje doniesienie „N. Zuer. Ztg.", wedle której **między Włochami a Rumunią przyszło do konwencyi wojskowej**, określającej, że Rumunia na wypadek wojny włosko-jugosłowiańskiej ma także rozpocząć operacye wojenne.

Antysemicka odezwa d'Annunzia.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Buccari: Południowo-słowiańskie Biuro prasowe donosi, że rjecki dziennik „Popolo" zamieścił odezwę D'Annunzia do mieszkańców Chorwacyi, w której powiedziane jest, że **tak Chorwaci, jak i Włosi, są ofiarami międzynarodowych żydowskich spekulatorów**, którzy dążą do siania niezgody między tymi narodami. Odezwa kończy się słowami: „Niech żyje włoska Rjeka!"

Włoskie aeroplany rozrzuciły te odezwę po różnych miejscowościach Chorwacyi.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 7 b. m.:

Front litewsko-białoruski: **Artylerya nieprzyjacielska w dalszym ciągu ostrzeliwała nasze pozycye pod Bobrujskiem i Borysowem. W odcinku olewskim nieprzyjaciel atakował bezskutecznie nasze pozycye pod stacyą Ptyś. Pozatem na całym froncie, oprócz akcyi patroli wywiadowczych, większych działalności bojowych nie było.**

Front wołyński: **Spokój.**

W zastępstwie szefa sztabu generalnego:

Haller, pułkownik.

LOJALNOŚĆ UKRAIŃCÓW Z CHEŁMSZCZYZNY.

Warszawa. P. A. T. Delegacya **ludności ukraińskiej z Chełmszczyzny** została dziś przyjętą przez podsekretarza w ministerstwie spraw zagranicznych, któremu przedłożyła memoryał, uznający, że **mniejszość ukraińska stoi na gruncie państwowości polskiej i pragnie wspólnie z obywatelami państwa polskiego pracować dla dobra Rzeczypospolitej.**

Czeskie oszustwa.

Otrzymujemy z wiedeńskich kół dobrze poinformowanych następującą wiadomość o szantażu Czechów.

Jak wiadomo, wiedeńskie dzienniki cierpią na brak papieru, gdyż papiernie wiedeńskie nie mają węgla. Otóż przedstawiciele-

wi rządu wiedeńskiego, który przybył do Pragi, celem pertraktowania o węgiel, uczyniono propozycyę, że Czesi dostarczą papierniom węgla, jeżeli dzienniki wiedeńskie poprą otwarcie starania Czechów w kwestyi cieszyńskiej, t. j. jeśli będą uprawiać propagandę za przyłączeniem Cieszyńskiego do Czech.

Przedstawiciel rządu austryackiego przyjął podobno tę propozycyę.

Wawel dziś a w przyszłości.

I.

Z uczuciem zupełnie innem spoglądamy na Wawel dziś, niż rok temu. Opadły kajdany, którymi była skrępowana Polska, pragnęlibyśmy więc ujrzeć jaknajprędzej w całej pierwotnej krasie Zamek królewski na Wawelu, ten symbol jej wielkości, zakuty w kamienie. Stwierdzić jednak wypada, że bieg wypadków politycznych ostatniej doby, następujących po sobie z zawrotną szybkością, odwrócił nieco uwagę naszą od wielu spraw niezwiązanych z polityką, a mimo to doniosłych pod względem ogólnonarodowym. Do takich to spraw należy, między innemi, odbudowa wawelskiego Zamku, oraz związana z nią ściśle sprawa umieszczenia gdzieś na wzgórzu wawelskiem zbiorów Muzeum narodowego, a także sprawa uporządkowania tego wzgórza wogóle — wreszcie sprawa niesłychanie ciekawych odkryć z zakresu archeologii budowlanej, jakie poczyniono podczas restauracyi Zamku.

Sądzę tedy, że nie bez interesu będzie dla szerszego ogółu, gdy podzielę się z nim garścią informacyj, odnoszących się do prac wykonanych, lub mających się wykonać przy odbudowie tego wspaniałego pomnika naszej sławnej przeszłości, oraz do owych odkryć, budzących prawdziwą sensacyę w sferach uczonych specyalistów.

* * *

Że prace restauracyjne na Wawelu utknęły podczas wojny — było rzeczą naturalną. Ale zrozumieć trudno, dlaczego ich nie podjęto w szybszem tempie, skoro prawie od roku istnieje wolna Polska.

W celu zaspokojenia usprawiedliwionej na tym punkcie ciekawości, udałem się do Kierownictwa odnowienia Zamku królewskiego, na którego czele stoi, jak wiadomo, prof. Dr Adolf Szyszko-Bohusz, powołany na to zaszczytne, lecz i odpowiedzialne stanowisko w 1916 roku.

Prof. Szyszko-Bohusz udzielił mi łaskawie żądanych wyjaśnień, na których wstępie dowiedziałem się szczegółów, budzących wprost oburzenie na niedbalstwo, czy złą wolę, czynników powołanych w pierwszym rzędzie do czuwania nad odnowieniem polskiej Akropolis.

I tak, rząd polski nie objął dotąd w posiadanie Zamku królewskiego, oraz innych gmachów, wznoszących się się na wzgórzu wawelskiem. Z tego wynikło, że Wydział Krajowy, który w imieniu b. Galicyi zawiadywał Wawelem, a który znajduje się obecnie w likwidacyi, nie miał komu przekazać swej władzy nad nim. W dodatku zaś obszerniejszy Komitet odnowienia królewskiego Zamku faktycznie przestał istnieć, z uwagi na swój skład osobowy (rozmaite urzędowe figury austryackie były jego członkami), tak, że obecnie tylko ściślejszy Komitet krakowski czuwa nad restauracyą Wawelu.

Mimo ostrych urgensów, wysyłanych do Ministerstwa Kultury i Sztuki przez prof. Dr Szyszkę-Bohusza z żądaniem, aby zajęło się dalszymi losami odnowienia Zamku, zachowuje ono absolutne milczenie, wyglądające dziwnie wobec zainteresowania się, jakie okazuje tosamo Ministerstwo dla wierzb przydrożnych w naszym kraju. Wreszcie zajęło się Wawelem Ministerstwo robót publicznych (!!), które ma wstawić do najbliższego budżetu państwa kwotę potrzebną dla dalszego prowadzenia odbudowy Zamku królewskiego.

Roboty restauracyjne na Zamku wykonywane były dotąd kosztem dotacyi rocznej w kwocie 200.000 K, na którą składały się po połowie: prywatna szkatuła cesarza austryackiego i Wydział Krajowy. Z powyższej dotacyi zaoszczędzono z biegiem czasu około 300.000 K. Suma ta jednak jest uwięzioną wśród innych funduszów Wydziału Krajowego i wogóle nie wiadomo, czy uda się ją kiedykolwiek wydobyć.

Na razie strona finansowa przedsięwzięcia, zakrojonego na tak wielką skalę, jak odnowienie Zamku wawelskiego, przedstawia się fatalnie. Nie trzeba jednak tracić nadziei, że Sejm przyjdzie mu z wydatną pomocą, uznając całą jego doniosłość pod względem narodowym i kulturalnym. Spodziewać się przytem można, że i funkcyonaryusze, zajęci przy Kierownictwie odnowienia Zamku nie zostaną zapomniani. Pobierają oni bowiem jeszcze teraz pensye przedwojenne. Skutek tego jest ten, że Kierownictwo nie może znaleść do swego biura koniecznej liczby rysowników.

Zważywszy obecną drożyznę robocizny i materyałów, przychodzi się do wniosku, że dopiero dziesięciokrotnie wyższa dotacya od dotychczasowej mogłaby zapewnić normalny bieg odnowienia królewskiego Zamku i możność czynienia dalszych poszukiwań o charakterze archeologicznym na wzgórzu wawelskiem.

* * *

Pomimo niskiej dotacyi i wielu niesprzyjających okoliczności, dzieło odnowienia królewskiej siedziby poszło w ciągu lat dziesięciu znacznie naprzód pod kierunkiem zrazu dyr. Zygmunta Hendla, potem przez krótki czas arch. Ignacego Sowińskiego, a wreszcie od r. 1916 prof. Dra Adolfa Szyszki-Bohusza.

A więc, dano żelazną konstrukcyę dachową na całym kompleksie budynków zamkowych i pokryto je nową dachówką. Następnie wykonano nowe obramienia kamienne we wszystkich oknach fasady północnej i wschodniej Zamku i odnowiono zupełnie, a z wielkim smakiem i pietyzmem, dziedziniec zamkowy, to arcydzieło renesansu, godne stać obok kaplicy Zygmuntowskiej. Dalej, przyprowadzono mniej więcej do pierwotnego wyglądu na I-em piętrze północnego skrzydła: sypialnię Zygmunta Starego, z dobrze zachowanym stropem i gabinet Zygmunta III-go, ze wspaniałą ornamentacyą stiukową, oraz Izbę na I. piętrze baszty Senatorskiej. Wreszcie odczyszczono z wapna wiele przepięknych odrzwi kamiennych w stylu przejściowym od gotyku do renesansu i kilka wspaniałych kominków. W ciągu prac restauracyjnych pousuwano rozmaite przepierzenia i przebudówki, wykonane przez Austryaków wewnątrz gmachu i odkryto w całości takie sale, jak tronowa, skarbiec (sala kaźmierzowska, której sklepienie wspiera się na jednym filarze) i w. in.

W czasach ostatnich poczyniono roboty wstępne do zaprowadzenia w całym gmachu centralnego ogrzewania i przewietrzania. Warto zaznaczyć przytem, że w ciągu przeszukiwania murów zamkowych natrafiono na ślady centralnego ogrzewania (zapomocą kanałów murowanych), a także kanalizacyi, która miała ujście do Rudawy, płynącej w XVI. w. obok wzgórza wawelskiego.

O niesłychanie ciekawych odkryciach archeologicznych, dokonanych w obrębie murów zamkowych przez prof. Szyszkę-Bohusza, będzie mowa dalej.

JÓZEF TREPKA.

KRONIKA.

Z miasta.

HOJNE DARY. Do dyspozycyi gen. Hallera na rzecz osad dla inwalidów ofiarował p. Tadeusz Cieński, prezes Rady Narodowej z Pieniak, w swojem i swej żony imieniu folwark Czystopady w pow. brodzkim, obszaru ponad 300 morgów, zaś Kazimierz ks. Lubomirski, poseł i upełnomocniony minister w Waszyngtonie w Ameryce — 100 morgów ziemi w Horodence.

BŁĘDNE KOŁO. Od szeregu tygodni Straż obywatelska wspólnie z policyą urządza niemal co dnia obławy na uliczników, sprzedających masowo papierosy w różnych punktach miasta. Chłopaków tych się na czas krótki aresztuje, a papierosy oddaje dyrekcyi skarbu. Efektu jednakże tej akcyi nie widać. Jak stali dawniej, tak i dziś stoją obok Sukiennic, na rogach ulic, u wylotów ulic plantacyjnych gromady niedorostków, posiadających zapasy papierosów i wywołujących najrozmaitsze ich gatunki. Polowania więc na tych ulicznych handlarzy nie doprowadzają do niczego. Palacz, który otrzymuje znikomą ilość papierosów lub tytoniu, wystarczającą mu najwyżej na dwa do trzech dni, dokupuje na ulicy po paskarskich cenach materyał tytoniowy. Aby wytępić uliczną sprzedaż, potrzeba w pierwszej linii postarać się o większe ilości tytoniu do legalnej sprzedaży, a następnie zatamować źródła, skąd ulicznicy czerpią zapasy papierosów. Wykrycie paskarzy tytoniowych, od których chłopcy tytoń kupują, uniemożliwienie tym pierwszym otrzymywania transportów ukróciłoby dopiero uliczny handel, z którym prowadzi się walkę, będącą prawdziwem błędnem kołem. W tym kierunku niechaj odnośne czynniki wytężą swą energię, a rezultat będzie pomyślny.

KRZYWDZĄCE POSTANOWIENIA o dodatku drożyźnianym dla nauczycieli. Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy zażalenie na niekonsekwentne i krzywdzące artykuły rozporządzenia Rady szk. kraj. z d. 22 sierpnia dla szkół pospolitych, traktujące o nadzw. dodatkach drożyźnianych. Między innymi jeden z artykułów przyznaje dodatek nauczycielce zamężnej za urzędnikiem bankowym, poeztowym, autonomicznym, odmawia go zaś zamężnej za urzędnikiem skarbowym, sądowym, a także za nauczycielem. Jeżeli mąż i żona są nauczycielami, dodatek dostaje mąż, żonie zaś go się odmawia. Natomiast otrzymaliby go oboje, gdyby byli separowani. Sprawiedliwość wymagałaby przecież, aby tak mąż, jak i żona, jeśli są nauczycielami, otrzymali dodatek. Krzywdzące rozporządzenia, jeszcze do tego interpretowane dowolnie przez Rady szkolne okręgowe, wywołują tylko rozgoryczenie w sferach nauczycielskich. Sprawę tę powinni podnieść w Sejmie nasi posłowie i postarać się o sprawiedliwy rozdział dodatków, bez klauzul i ograniczeń, gdyż każdy nauczyciel lub nauczycielka, pracujący ciężko w obecnych trudnych warunkach, zasługuje na równomierne traktowanie, bez względu czy nauczycielka jest zamężna za urzędnikiem państwowym, czy prywatnym, stosunki rodzinne bowiem nie wpływają na wydatność, ani rodzaj pracy danej siły nauczycielskiej.

SPEKULACYA NAFTĄ W SKLEPACH REJONOWYCH. Dnia 6 b. m. doprowadzono do Wydziału walki z lichwą przy Str. obyw. Hersza T. Feldmana ze Skały, powiat Olkusz, który bez żadnego zezwolenia usiłował wywozić naftę z Krakowa. Podczas przesłuchania Feldman zeznał, że nabył tę naftę po 2 kor. 50 hal. za litr w sklepie rejonowej sprzedaży nafty Chaby Bleicher przy ul. Nowy Plac l. 4. Na podstwie tego udał się bezzwłocznie do sklepu Bleicherowej komendant Straży, p. St. Tomaszewski wraz z policyą i zarządził opieczętowanie nafty, będącej jeszcze w posiadaniu Bleicherowej, aż do należytego wyjaśnienia sprawy przez kompetentne czynniki.

Przypuszczamy, że magistrat w interesie dobra publicznego, gdy ludność odczuwa dotkliwy brak nafty, zarządzi odebranie rojonowej sprzedaży nafty Bleicherowej, a odda sprzedaż w ręce bardziej sumiennego kupca, który nie będzie uprawiał żadnych spokulacyi.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Wobec niezwykłego zainteresowania sztuką Wł. Perzyńskiego, jak również wystawioną w sobotę nowością G. Zapolskiej „Asystenta“, obie te sztuki na przemian wypełnią repertuar najbliższych dni.

Pod kierunkiem reż. p. M. Jednowskiego odbywają się próby z Szekspirowskiego „Makbeta“, który, wprowadzony na scenę krakowską tylko z okazyi gościnnych występów, upamiętnił się pierwszorzędną kreacyą w roli tytułowej p. J. Sosnowskiego, grającego i teraz „Makbeta“. Rolę Lady Makbet odtworzy p. Róża Łuszczkiewicz-Gallowa. Obecne wznowienie grane będzie w układzie scenicznym, używanym na scenach angielskich.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Dyrekcya Teatru Powszechnego, wziąwszy sobie za zadanie jak największe uszlachetnienie działu operetkowego przez zastąpienie płytkiej i banalnej operetki współczesnej, dawną, pełną smaku artystycznego i ślicznej muzyki t. zw. „operą komiczną“, a przez wprowadzenie od czasu do czasu na repertuar arcydzieł oper., rzucić najpewniejszą podwalinę pod przyszłą samoistną i stałą operę w naszem mieście — zaangażowała troje znakomitych i zasłużonych w Krakowie śpiewaków operowych, mianowicie pp. Wandę Hendrichównę, Adama Ludwiga i Stanisława Tarnawskiego, z których ten ostatni wystąpi już w bieżącym miesiącu w roli Plutona w ślicznej operze komicznej Offenbacha p. t.: „Orfeusz w piekle“.

Z MIEJSKIEGO KURSU DRAMATYCZNEGO. Na dwuletnim miejskim kursie dramatycznym, pozostającym pod kierunkiem prof. Józefa Wiśniowskiego, wykładać będą: literaturę prof. Wiśniowski, grę sceniczną art. dram. p. Sosnowski, historyę sztuki, oraz naukę o stylach w teatrze p. Maciej Szukiewicz. Nadto wprowadzoną będzie powszechna literatura dramatyczna i śpiew, o ile chodzi o ustawienie głosu u adeptów, jako przygotowanie do nauki o grze scenicznej. W zakres nauki II kursu wejdą: etologia, kostyumologia, nauka charakteryzacyi, szermierka, taniec, oraz zarys ogólny kultury powszechnej.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. We wtorek przybyła ze Lwowa do Krakowa uczenica I kursu seminaryum naucz., Adela Lesner i na dworcu tutejszym wypiła pewną ilość amoniaku, w celu pozbawienia się życia, z powodu braku środków utrzymania. Pogotowie, po przepłukaniu żołądka, odwiozło desperatkę do szpitala św. Łazarza.

UPADEK Z DRABINY. [illegible] Sanejak spadł z drabiny przy pracy około domu l. 15 przy ul. Felicyanek, złamał prawą rękę i doznał licznych kontuzyi. Opatrzyło go Pogotowie ratunkowe.

STRZAŁ DO POLICYANTA. Onegdajszej nocy około godz. 12, gdy pełniący służbę żołnierz policyjny, Józef Masnica, zbliżył się ul. Wielicką do mostu kolejowego, stojący obok mostu bandyta strzelił do niego, raniąc go w nogę. Do uciekającego ranny policyant strzelił trzykrotnie, lecz bez skutku.

NIEUDANE WŁAMANIE. We wtorek nad ranem przychwycono w hotelu City złodzieja, który usiłował włamać się do jednego z pokoi, zajętego przez oficera francuskiego. Aresztowany nazywa się Feliks Dziedzic; spólnik jego zbiegł. Jak informuje policya, w hotelu tym poprzednio już miały miejsce kradzieże u oficerów francuskich.

KIESZONKOWCY. Aresztowano Mojżesza Niedesa za kradzież w sklepie jednemu z kupujących portfelu z 580 kor. i 25 rublami. — Na kradzieży kieszonkowej na targu przytrzymano znaną złodziejkę, Annę Łyszczarz.

Z Polski i ze świata.

OBECNE ZAJĘCIE SICZOWNIKÓW GALICYJSKICH. „Nowa Rada“ donosi na podstawie informacyi „Trudowej Hromady“, że wojska ukraińskie z Galicyi zajmują się obecnie w obszarze, w którym stoją, „uświadamiającą pracą narodową“, wykładając miejscowej ludności, po co właściwie do niej przyszły. Wojska te posuwają się ciągle naprzód, a z nimi idą informatorzy i agitatorzy. Zakłada się podobno czytelnie „Proświty“ i „polityczne komitety“, odbywają się wiece, na których przemawiają Galicyanie. „Nowa Rada“ notuje z tryumfem, że było już kilka wypadków, iż dzięki temu „uświadamianiu narodowemu“, ludność dostarczyła wojaku „bezpłatnio“ artykułów żywnościowych“ (!).

DEFICYT TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE wynosił w roku ubiegłym — jak stwierdził prezydent Neumann na ostatniem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej — 120.000 koron.

DWUDZIESTU PIĘCIU BANDYTÓW PRZED SĄDEM. W Przemyślu toczyła się przez sześć dni rozprawa przeciw 25 bandytom, którzy dopuścili się wielu rabunków. Naczelnicy bandy: Surowy i Lechowicz skazani zostali na 3 lata więzienia każdy, a reszta na 6—30 miesięcy.

O ZWROT SKONFISKOWANYCH W R. 1863 DOMÓW. Pisma warszawskie donoszą: Zdzisław hr. Zamoyski, oraz spadkobiercy nieżyjących córek zmarłego na wygnaniu w roku 1874 Andrzeja hr. Zamoyskiego: Zofii hr. Żółtowskiej, Róży ks. Lubomirskiej i Cecylii ks. Lubomirskiej, wnieśli w tych dniach do sądu okręgowego warszawskiego przeciw ministerstwu rol. pozew o własność pałacu, domu dochodowego, ogrodów i placów w Warszawie przy ul. Nowy Świat pod Nr. 67 i 69, zabranych w r. 1863 po zamachu na b. namiestnika hr. Berga przez b. władze rosyjskie i oddanych inżynieryi b. okręgu zachodniego warszawskiego. W swoim czasie protesty hr. Zamoyskiego przeciw tej konfiskacie pozostały bez skutku. Po wyparciu władz rosyjskich z Warszawy domy hr. Zamoyskiego mieli okupanci niemieccy, z ustaniem zaś okupacyi umieszczono w nich niektóre ministerstwa. Spadkobiercy Zamoyskiego zwrócili się do Rady regencyjnej, następnie do Naczelnika państwa z żądaniem zwrotu nieprawnie zagrabionej im przez rząd rosyjski własności. Naczelnik państwa przekazał tę sprawę ministerstwu rolnictwa, które, po oświadczeniu, iż decyzya należy do Sejmu, przystąpiło do przeróbek wewnętrznych obu [illegible]. Wobec [illegible] powyższy pozew sądowy.

Zawiadomienia i komunikaty.

W CZYTELNI KSIĘŻY (plac Maryacki 2) wygłosi we czwartek 9 b. m. referat na temat: „Studya teologiczne“ ks. rektor Dr Korzonkiewicz, poczem nastąpi dyskusya w sprawie przeprowadzenia organizacyi „Unitas“ w dyecezyi.

EGZAMINA KLAUZUROWE dla kandydatów na nauczycieli w szkołach średnich w terminie jesiennym rozpoczną się 17 listopada b. r. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya do 4 listopada r. b.

EGZAMIN WYDZIAŁOWY rozpocznie się przed krakowską komisyą egzaminacyjną dnia 4 listopada w sem. naucz. męsk. o godz. 8 rano. Podania wnosić należy do d. 22 października.

ZWOLNIENIE TOWARÓW ZAKUPIONYCH PRZED 1 LISTOPADA 1918. Ministerstwo przemysłu i handlu zamierza rozpocząć rokowania z rządem niem.-austr. o wzajemne zwolnienie towarów, zamówionych już i zapłaconych przed zawarciem umowy kompenzacyjnej, względnie przed 1 listopada 1918 r. Izba handlowa w Krakowie uprasza tedy kupców i instytucye o zawiadomienie, jakie ilości i wartości towarów zakupione i zapłacone zostały w niemieckiej Austryi w czasie do 1 listopada 1918, względnie do 21 maja 1919 r. Równocześnie prosi Izba o doniesienie, jakie towary i w

Związek Narodów.

2

Niechętna lidze, a zewnętrznie obojętna wobec niej, była zwłaszcza Anglia. Polityka angielska, tylko interesem, bardzo trzeźwo obliczonym, kierująca się, nie upatrywała ani potrzeby Związku dla siebie, ani wogóle korzyści. Anglia, przed wojną tak potężna, że mogła sobie pozwolić nawet na „splendid isolation“, przez wojnę wzmogła swoją potęgę do niesłychanych granic. Nie potrzebuje się obawiać żadnego napadu, gdy zgniotła jedynie niebezpieczne Niemcy, a od sparaliżowanej Rosyi ma na czas długi spokój. Z innemi nieprzyjaciółmi da sobie sama rady, potrafi się nie tylko obronić. Utworzenie ligi krepowałoby swobodę ruchów Anglii, utrudniało jej prowadzenie własnej, zgoła niezależnej polityki; zwłaszcza gdyby się urzeczywistnić miały z Związkiem w założeniu łączone pomysły ograniczenia zbrojeń, mogłaby się ona znaleźć w nieprzyjemnem położeniu gdyby musiała sastosowac je do swej floty.

Z tych powodów Anglia nie życzyła sobie utworzenia Związku, choć trudno było to wyraźnie mówić. Ale i ona ostatecznie nie wystąpiła przeciw Związkowi, gdy nie tylko potrafiła przeprowadzić w projekcie zmiany, tępiące jego dla niej nieprzyjemne kanty, ale stwierdziła, że można będzie Związek zużytkować jako nowy, nieznany jej poprzednio, a podatny instrument.

Bo polityka, która jeszcze w Europie włada dotąd, na długiej tradycyi wsparta a interes wysuwająca na plan pierwszy, właściwie jedyny, polityka, której reprezentantką dziś według najczystszego typu jest po Niemczech Anglia, przypomina kobietę kokietkę, która wszystko ceni, co zużytkować potrafi dla swej gry życiowej — sezonową rozmowę, czy wir tańca, uczone zebrania czy wykłady uniwersyteckie, kościelne nawet obrzędy i zwyczaje. Nie szukajmy u niej moralności. Tak polityka tego rodzaju, o którym mowa, uzna każdą ideę, jeśli z niej korzyść można odnieść; a pięknym nieraz modnym też, płaszczykiem idei przykryć rękę, wyciągającą się po — korzyść, to nawet dodaje polityce pikanteryi, specyalnego wdzięku, choć może dla niektórych wyczuć mogących trochę cyniczny posmak.

I otóż pokazało się, że można ideę Związku doskonale zużytkować praktycznie. Choćby n. p. w takiej sprawie, jak kolonie. Trudno byłoby zażądać dla jakiegoś państwa, by mu oddano znaczną część kolonii niemieckich, zwłaszcza jeśli takie państwo na początku wojny zapowiedziało, iż nie myśli powiększać przez nią swojego terytoryum. Ale co innego przecie, jeśli kolonie oddane zostaną lidze narodów, a ona odda — mandat do zarządu kolonii takiemu panstwu. Jeśli nawet inne państwa, słabsze, takie manaty też dostaną, to przez zatrzymanie zwierzchnictwa na rzecz ligi można będzie je tak trochę zawsze trzymać w pewnej zależności, gdy trudno, by te mniejsze, może nawet w radzie ligi nie reprezentowane, mogły czynić jakieś wstręty państwu potężniejszemu co do zarządu oddanemi mu koloniami.

I tak więc usunięte zostały trudności, projekt Związku Narodów w zasadzie miał pełne poparcie. Tylko — w zasadzie; bo oczywiście były kwestye co do przeprowadzenia myśli. Przypatrzmy się, jak w rezultacie wyglądają najważniejsze postanowienia o Związku, bo to nam najlepiej pozwoli ocenić, czem on miał być, czem zaś — będzie.

Związek zostaje zawiązany, jak głosi wstęp „umowy“: „w celu poparcia współdziałania narodów oraz zapewnienia im pokoju i bezpieczeństwa“. Miał on zapewnić usunięcie wojen, dać gwarancyę, że sprawy sporne między państwami będą poddawane rozstrzygnięciu przez utworzony w tym celu sąd, doprowadzić do ograniczenia zbrojeń.

Otóż wojny Związek nie usuwa, zasadniczo uważa ją za dopuszczalną, byle po dopełnieniu pewnych formalności. Art. 12 traktatu tak postanawia:

„Państwa, należące do Związku, godzą się poddać każdy spór, mogący wywołać zerwanie stosunków, sądowi rozjemniczemu lub zbadaniu przez radę (Związku) i nie uciekać się do użycia siły zbrojnej przed upływem trzech miesięcy od wyroku rozjemczego lub sprawozdania rady“. Orzeczeniu rady ma się obowiązek poddać państwo tylko wówczas, jeśli uchwała jej zapadnie jednomyślnie (oczywiście bez udziału stron interesowanych): „W razie jeśli radzie nie uda się zjednać jednomyślności wszystkich członków, nie reprezentujących stron wiodących spór, państwa, należące do Związku, zastrzegają sobie prawo postąpienia według tego, co uznają za niezbędne celem obrony prawa i sprawiedliwości“.

A jeśli państwo nie zastosuje się do wyroku sądu rozjemczego czy jednomyślnej uchwały rady, czy liga może wystąpić zbrojnie przeciw opornemu? Statut ligi przewiduje różne środki, ale nie ten jedynie skuteczny — zbrojnej egzekucyi postanowień. Wnioski o utworzenie siły zbrojnej, którąby rozporządzała liga, nie uzyskały poparcia, nie stały się prawem, mimo nalegań Francyi, która je stawiała.

A rozbrojenia? Art. 8 mówi: „Państwa, należące do Związku, uznają, że utrzymanie pokoju wymaga ograniczenia zbrojeń do minimum, niezbędnego celem zapewnienia zarówno bezpieczeństwa narodowego, jak i wykonania przez wspólną akcyę zobowiązań międzynarodowych“. Ale plan rozbrojenia będzie dopiero opracowany przez radę a następnie te propozycye będą musiały być przyjęte przez poszczególne rządy. Zdaje się więc, że do tego rozbrojenia — bardzo daleko. Chciano na razie rozbroić „małe“ państwa: Polskę, Rumunię, Jugosławie i Czechy, i w końcu maja zaproponowano im to; lecz nawet ich rozbrojenie przecież się nie udało. Można też mieć wątpliwości, czy będzie przestrzegany ustęp z art. 8: „Należące do Związku państwa zobowiązują się udzielić sobie nawzajem szczerych i zupełnych wiadomości, dotyczących stopy swoich zbrojeń, programów wojskowych i morskich, oraz stanu tych gałęzi przemysłu, które mogą być przystosowane do celów wojennych“.

Tak Związek narodów w ostatecznej redakcyi dużo inaczej wygląda, niż go sobie obmyślił Wilson. Starczyłoby tej materyi, którą przygotował Wilson, na obszerną, wygodną szatę dla ludzkości powojennej. Gdy zaczęto z niej szyć to ubranie, po przykrawaniach, poprawkach, dodatkach, zrobił się z niej kusy fraczek, bardzo kusy, nawet bardzo podobny do przedwojennego, oddawna używanego.

Lecz czyż się dziwić można? Czyż nowa idea, silnie odbiegająca od poprzednio istniejącego stanu, może odrazu zdobyć sobie uznanie? Czyż tak nie było już z tylu ideami? Głuszyły je szeroko rozrośnięte w duszach ludzkich chwasty przekonań, nawyknień czy przesądów, że trzeba było wielu lat, trzeba było ogromu pracy, by przecież te chwasty usunąć i miejsce zrobić dla nowej rośliny, by się mogła przyjąć i rozkorzeniać, już nie głuszona przez nie. Przeprowadzenie nowych idei najtrudniejsze właśnie w stosunkach międzynarodowych; wszak że sceptycy twierdzą, iż zmiany w nich, wywoływane zwłaszcza wojnami, zdawałoby się tak doniosłe, są tylko przesunięciami sił i wartości, ale w tejsamej płaszczyźnie, nie zaś jakąś ewolucyą, nie krokiem naprzód.

(Ciąg dalszy nastąpi)

jakich wartościach sprzedane zostały w tym okresie do niemieckiej Austryi.

WEZWANIE DO ODBIORU CUKRU. Magistrat wzywa sklepy rejonowe i konsumy, aby w piątek dnia 10 b. m. zgłaszały się po odbiór cukru na II połowę lipca w sekcyi ministerstwa aprowizacyi, ul. Radziwiłłowska l. 8, między godz. 9 a 12 przed południem. Dzień rozpoczęcia sprzedaży detalicznej magistrat poda osobno do wiadomości.

SPRZEDAŻ TYTONIU z przydziału za październik odbywać się będzie w d. 13 do 24 b. m. w trafice Bujańskiego w godzinach od 9—12 przed południem i od 3—6 po południu w następującym porządku: W dniu 13 i 14 na asygnaty zbiorowe, t. j. dla władz, urzędów i instytucyi; w dniu 15, 16 i 17 b. m. na asygnaty pojedyncze imienne; w dniu 20, 21, 22, 23 i 24 b. m. na karty chlebowe dla dzielnic I, II, III, XII i XIII. Pozostałe dzielnice przydzielono do innych trafik, w których dnie sprzedaży będą oddzielnie ogłoszone.

SEANS OKULTYSTYCZNY. Celem uprzystępnienia szerszej publiczności senzacyjnych odkryć ostatnich badań okultyzmu, których wyniki przedstawił niedawno w fascynującym wykładzie w przepełnionej sali teatru miejskiego Stanisław Przybyszewski, urządza w naszem mieście znakomity hypnotyzer i medjumista prof. Adam Czerbak, prezes „Towarzystwa Miłośników medjumizmu" w Warszawie jeden tylko wieczór eksperymentalny z dziedziny zjawisk spirytyzmu. Obfity i niezmiernie ciekawy program obejmie, prócz demonstracyi 50 obrazów świetlnych, przedstawiających fotograficzne zdjęcia materyalizacyi t. zw. „duchów", nadto produkcye i doświadczenia z dziedziny telepatyi, jasnowidzenia, somnambulizmu i katalepsyi, oraz cały szereg nowych, zupełnie nieznanych eksperymentów, dotąd nigdy i nigdzie w Polsce nie produkowanych. Wieczór ten, który odbędzie się w sali „Sokoła" w sobotę dnia 11 października, wywołał tak niebywałe zainteresowanie, że większa część biletów jeszcze w ubiegłym tygodniu zaraz po ogłoszeniu została rozchwytana. Pozostałe miejsca nabywać jeszcze można w księgarni Fr. Eberta (ul. Sławkowska, hotel Saski). 2578

Wiadomości kościelne.

STARANIEM KRAKOWSKIEJ SODALICYI PANÓW odbędzie się w sobotę 11 b. m. o godz. 7 i pół rano w kościele św. Barbary w Krakowie nabożeństwo żałobne za duszę zasłużonego Sodalisa ś. p. Tadeusza Langego.

NEKROLOGIA.

† Mizia Alojzy, ochotnik Wojsk Polskich, uczestnik zwycięskich walk o wschodnie rubieże Rzeczypospolitej, zmarł 14 września b. r. w wojskowym szpitalu w Wadowicach. Jeden z tych szlachetnych, bezimiennych bohaterów w najcięższych chwilach, wprost z ławy szkolnej poszedł pod Lwów, następnie na Wilno. Pozostawia za sobą rzewną pamięć dobrowolnej i cichej ofiary na ołtarzu powstającej Ojczyzny.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa: „Polityka" Wł. Perzyńskiego.
Czwartek: „Asystent" G. Zapolskiej.
Piątek: „Polityka" Wł. Perzyńskiego.
Sobota: „Asystent" G. Zapolskiej.
Niedziela: Po poł. „W małym domku" T. Rittnera; wieczorem „Ogród młodości" T. Rittnera.

Posiedzenie prezydyum komisyi kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej polskiej.

Prezydyum Komisyi kodyfikacyjnej odbyło w Krakowie posiedzenia w dniach 30 września i 1 października b. r. Oprócz prezydenta prof. Fiericha, brali udział w obradach: delegat ministra sprawiedliwości szef sekcyi Dr Müller, wiceprezydent prof. Till ze Lwowa, prof. W. Makowski z Warszawy, w imieniu wiceprezydenta Bukowieckiego i prof. W. L. Jaworski, jako sprawozdawca grona krakowskich członków Komisyi kondyfikacyjnej.

Wiceprezydent Cichowicz z Poznania, z powodu stanu swego zdrowia, przyjechać nie mógł, przysłał jednak wyjaśniające pismo w sprawach, tyczących się Komisyi kondyfikacyjnej.

Przed posiedzeniem prezydyum odbyły się na życzenie prezydenta Kom. kodyfik., posiedzenia jedynie informacyjne w przedmiocie uruchomienia tejże komisyi. Posiedzenia takie odbyły się w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Poznaniu.

Na posiedzeniu prezydyum Kom. kod. uchwalono projekt tymczasowego statutu organizacyjnego i regulaminu, który przedłożony będzie pełnej Komisyi kodyfikacyjnej do ostatecznego załatwienia, niemniej omawiano szereg kwestyi, łączących się z zadaniami pierwszej kadencyi pełnego posiedzenia Komisyi kodyfikacyjnej.

Wobec licznych potrzebnych zarządzeń wstępnych ze strony prezydyum, pierwsze posiedzenie odbędzie się nie pierwej, jak z początkiem listopada b. r.

Obrady Sejmu polskiego.

Warszawa. P. A. T. (Posiedzenie Sejmu). Marszałek oznajmia, że poseł Karkowski z Olkuskiego złożył mandat. Po odczytaniu interpelacyj przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do dalszej rozprawy nad sprawozdaniem rządu o sytuacyi.

P. Barlicki oświadcza, że opinia publiczna domaga się odpowiedzi od rządu na pytanie, jakie jest źródło wzrastającego zaniepokojenia w kraju. Omawia następnie sprawę wojny i oświadcza, że dla jego stronnictwa wojna była zrozumiałą, dopóki miała charakter obronny. Mowca oczekuje od rządu, że złoży dowody, iż wkroczy na drogę polityki pokojowej. Następnie mowca omawia krytycznie działalność ministerstwa przemysłu i handlu, ministerstwa robót publicznych i ministerstwa aprowizacyi, a ministerstwu spraw wewnętrznych zarzuca stronniczość. Zarzuca delegatowi Gałeckiemu, że zachowuje się jak wielkorządca Galicyi. Główne jednak zło leży — zdaniem mowcy — w Izbie, która nie może się zdecydować na większość. Uzdrowienia stosunków oczekuje się od nowego Sejmu.

P. Bresiński wita z zadowoleniem zapowiedź rządu prowadzenia polityki silnej ręki. Omawia sprawę wolnego handlu i twierdzi, że zaprowadzenie dziś wolnego handlu wyrządziłoby wielkie szkody. W przeciwieństwie do ministra skarbu zaznacza mowca, że jest rzeczą konieczną postarać się przedewszystkiem o pożyczkę zagraniczną, aby mieć za co zakupić zboże i artykuły pierwszej potrzeby.

Zabiera głos pos. Federowicz. Zdaniem mówcy, należy uchwały Sejmu podzielić na dwie grupy: jedne, powzięte jednomyślnie, nawet bez dyskusyi, drugie uchwalone większością głosów, a zatem nawet większością jednego głosu. Uchwały jednomyślne nie są wprowadzane w życie, natomiast drugie mają szanse powodzenia.

Do pierwszych należy ustawa o stemplowaniu banknotów, do drugich uchwała o reformie rolnej. Wygłaszano tu mowy pogrzebowe nad grobem noworodka, który martwy na świat przyszedł. Jest nim ustawa z 29 lipca o monopolu zbożowym i w możność egzystencyi tego produktu dorywczego mowca nie wierzy. Dlatego przeszła ta ustawa jednomyślnie bez dyskusyi. Przedkładając tę ustawę, rząd popełnił błąd, gdyż poszedł na drogę kompromisów; odstąpił od wprowadzenia sekwestru, zwolnił 80 proc. rolników od przymusu dostawy nadwyżki zboża, nie związał producentów terminem dostawy, wreszcie nie określił, co się ma stać z nadwyżką zboża.

W tych pięciu latach wojny rolnicy wielcy i mali nauczyli się kalkulować, nabrali przekonania, że termin ich nie wiąże, że uchwał Sejmu nie trzeba brać ściśle, że w najgorszym razie ceny zboża będą podwyższone, że może będzie wprowadzony wolny handel, że wreszcie użyć można nawet zboża na karmę dla nierogacizny. Rząd nie skorzystał z instytucyj zbożowych, jakie były za czasów okupacyi i powierzył pośrednictwo organizacyom rolniczym, które jednak sprawę tę najgorzej pojęły, gdyż uważają się za gromochrony, które mają ściągnąć na siebie ataki Ministerstwa aprowizacyi, wymierzane przeciw rolnikom. Ustawa z 29 lipca musiała się stać martwą literą.

Spokój, jaki panował między wsią a Ministerstwem aprowizacyi został zakłócony zgrzytem, który wyszedł od głodującej ludności miejskiej, także wojsko zaczęło się upominać o dostawę. Zgrozę położenia charakteryzuje najdosadniej fakt, że na pierwszem posiedzeniu zażądano sekwestru i zajęcia zboża u producentów, nawet przy użyciu wojska.

Słyszeliśmy tu wywody min. Wojciechowskiego z uznaniem; innej drogi, jak sekwestr, niema i za tem oświadcza się też znaczna część Sejmu. Liczymy się z tem, że sekwestr napotka na opór ze strony producentów, a z drugiej strony wątpię, by konsumenci byli zadowoleni z akcyi rządu, bo pięcioletnie doświadczenia nauczyły ludność wrogo odnosić się do wszelkich systemów aprowizacyi. Robotnik miejski i wiejski z rozgoryczeniem widzi, że fornal na wsi otrzymuje przydział kilkakrotnie większy od niego. Mieszkaniec Krakowa otrzymuje 27% tego, co mieszkaniec stolicy. W Krakowie ludność otrzymuje 1 kg. chleba, względnie 70 dkg. mąki tygodniowo. Oburzenie wywołuje fakt, że 800 wagonów mąki amerykańskiej zginęło gdzieś w drodze z Gdańska do Małopolski.

Urzędnicy małopolscy z zazdrością widzą, że w Warszawie każda rodzina urzędnicza otrzymuje miesięcznie po 12 kg. mąki, gdy w Małopolsce wcale jej się nie rozdaje. Ministerstwo aprowizacyi zeszło do roli ministerstwa aprowizacyi dla stolicy kraju. Mowca zaleca

wprowadzenie wolnego handlu,

gdyż dziś jest to ogólnem życzeniem całego narodu.

Pos. Waszkiewicz zwraca uwagę na niedomagania machiny rządowej i bezprawie, które zaczyna się do nas przekradać. Jest rzeczą konieczną uchwalenie konstytucyi i utworzenie większości w Sejmie na podstawie zdecydowanego programu działania. Linia, po której idzie Naczelnik państwa, powinna być w dalszym ciągu utrzymana. (Brawa). Klasa robotnicza życzy sobie najrychlejszego ukończenia wojny, ale nie za wszelką cenę i nie w każdym czasie. Pokój, którego wyglądamy, musi zachować honor, całość i niepodległość Republiki. Kto chce Górnego Śląska i Cieszyna, ten nie może krzyczeć: precz z wojną, bo ten okrzyk w Berlinie i Pradze wzmacnia apetyty zaborcze na naszą ziemię. Mowca krytykuje działalność ministerstwa robót publicznych i przemysłu i handlu oraz kierownictwa aprowizacyi. Musimy przedewszystkiem zapewnić aprowizacyę miast, musimy zamknąć nasze granice, aby zboże od nas nie wychodziło. Obowiązkiem rządu jest ukrócić wykroczenia, choćby przez stosowanie kary śmierci. Mowca zwraca uwagę na konieczność zakupu zboża za granicą, na konieczność wzmocnienia taboru kolejowego.

Pos. Russet omawia ostatnią mowę ministra skarbu Bilińskiego, wskazując na dwa punkta: pożyczkę wewnętrzną i monopole. Pożyczka wewnętrzna uda się, jeżeli ludność będzie miała zaufanie do rządu. Co do monopolu spirytusowego, mowca w części podziela zapatrywanie ministra skarbu. Przemysł gorzelniczy trzeba będzie ożywić, bo on daje szanse wywozu za granicę w celach wymiennego handlu. Przemysł ten oprzeć się winien o zbytek ziemniaków, nie nadających się do spożycia. Poseł nie widzi powodu, ażeby wrócić koniecznie do ciężkiej machiny monopolowej i zaleca, żeby się ograniczyć do akcyzy. W wyższym stopniu dotyczy to tytoniu. Wprowadzenie monopolu tytoniowego zniszczyłoby przemysł, który banderołami da się doskonale wyzyskać pod względem fiskalnym. Z tem wiąże się do pewnego stopnia sprawa wolnego handlu. Klub mowcy jest zwolennikiem wolnego handlu, ale w zastosowaniu do zboża jest on spóźniony i dla tego będzie za sekwestrem kontyngentu, pozostawiając resztę dla wolnego handlu.

Omawiając w dalszym ciągu wywody p. Bilińskiego wskazuje mowca na optymizm, który tę mowę cechuje. Optymizm ten jest do pewnego stopnia uzasadniony. Stosunki u nas są bardzo nieszczęśliwe, ale i nieszczęście to obejmuje cały świat. Nie należy zapominać, że żyjemy ze wszystkich narodów w najtrudniejszych stosunkach.

Następny mowca, p. Matakiewicz, oświadczył, że wojna powinna się jak najprędzej skończyć, ale nie za każdą cenę; trzeba ją prowadzić do końca, aż nasi bracia, którzy zamieszkują kraje Polski, będą z nami złączeni wedle zasad Wilsona. Mowca domaga się następnie wprowadzenia wolnego handlu zbożem. Zdaniem mowcy ceny nałożone obecnie na zboże są za niskie, szczególnie w odniesieniu do Małopolski, gdzie produkcya zboża jest droższą. Mowca wyraża wkońcu pragnienie utworzenia większości w Sejmie.

P. Hartglas zaznacza, że w państwie naszem daje się przedewszystkiem we znaki biurokratyzm, wzorujący się na biurokratyzmie rosyjskim, niemieckim i austryackim. Dopóki kwestya żydowska nie będzie uregulowaną, dopóty nie będzie można mówić o porządku w kraju, o dobrobycie i kredycie, z którym ściśle jest związaną sprawa skarbowości polskiej. Mowca omawia następnie działalność ministerstwa aprowizacyi, którego organom zarzuca stronniczość przy rozdziale środków żywności.

Na tem przerwano dyskusyę, odraczając ją do następnego wtorku.

Następnie, po odesłaniu czterech wniosków nagłych, zgłoszonych na dzisiejszem posiedzeniu, do komisyi, uchwalono nagłość wniosku komisyi przem.-węglowej o ustanowieniu odrębnej komisyi węglowej.

W piątek posiedzenia nie będzie, ze względu na uroczystość otwarcia uniwersytetu w Wilnie. Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek o g. 4 po południu.

Petlura będzie szukał schronienia w Polsce.

Lwów. W. B. K. Sytuacya Petlury, którego w ostatnich dniach pobił w szeregu bitew Denikin, jest bardzo krytyczna. Petlura będzie musiał prawdopodobnie schronić się ze swem wojskiem na terytoryum Galicyi lub Rumunii. Wedle informacyi reprezentanta W. B. K., zastanawiają się już polityczne i wojskowe czynniki w Polsce nad stanowiskiem Polski w razie schronienia się wojsk Petlury na nasze terytoryum.

WYJAZD DELEGACYI POL. DO PARYŻA

Warszawa. P. A. T. Wczoraj wyjechała do Paryża delegacya w sprawie Galicyi wschodniej, składająca się z pos. Skarbka, pos. Jana Dąbskiego i adw. Löwenherza.

Krwawy napad Niemców w Kownie.

Warszawa. P. A. T. Do Kowna nadeszły wiadomości o krwawym napadzie Niemców na uczniów gimnazyum w Szawlach. Niemcy zażądali tam wydania gmachu gimnazyum na koszary. Gdy władze odmówiły temu żądaniu, Niemcy zajęli gmach siłą, przyczem zabili dyrektora i jednego ucznia, a 29 uczniów poranili.

KRAMARZ CHCE POMAGAĆ DENIKINOWI.

Praga. P. A. T. Dr Kramarz odjechał w poniedziałek z powrotem do Paryża. „Prawo Lidu" pisze o podróży Dra Kramarza, że odjedzie on z Paryża z francuską misyą do pertraktowania w celu porozumienia się z Denikinem i zaproponowania mu pomocy. Socyalno-demokratyczni posłowie czescy zamierzają wnieść interpelacyę do rządu, czy mu wiadomo o tym zamiarze Dra Kramarza. Jak dzienniki dalej donoszą, Dr Kramarz przed swoim wyjazdem zakomunikował prezydentowi Republiki Massarykowi, jaki jest cel jego podróży i zdał również sprawę o tem ministrowi spraw zagranicznych Drowi Beneszowi, który zgodził się zupełnie na plan Dra Kramarza.

ARCHIWUM MACKENSENA.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi z Bukaresztu: Władze wojskowe skonfiskowały archiwum generała Mackensena, znajdujące się w 20 wielkich beczkach, w pewnym magazynie w Bukareszcie. Dokumenty dotyczą niemieckich operacyi wojennych na wschodzie i będą wkrótce przez rząd rumuński opublikowane.

Antybolszewicka odezwa Burcewa.

Warszawa. W. B. K. Nadeszłe tutaj dzienniki amerykańskie zawierają wiadomość, że znany rewolucyonista rosyjski Burcew wydał odezwę do ludów amerykańskich, rozrzucaną obecnie po Północnej i Południowej Ameryce. W odezwie tej wzywa Burcew Amerykę do zbrojnej interwencyi przeciwko bolszewikom w Rosyi. Pisze on, że Rosya uratowała w r. 1914 Francyę, w r. 1915 Włochy, że przeto koalicya powinna uratować Rosyę. W dalszym ciągu skarży się Burcew, że państwa ententy, godząc się na niepodległość narodów bałtyckich, zamykają „jedyne okno Rosyi na morze".

Lwów. W. B. K. W związku z wiadomościami o zupełnej klęsce Petlury, spowodowanej atakiem wojsk Denikina, ciekawy jest telegram, zamieszczony w dzisiejszej „Gazecie Wieczornej", z którego wynika, że Denikin przerzucił główne siły na front przeciw Ukraińcom, co spowodowało ofenzywę bolszewicką w okolicach Kijowa i zagrożenie przez tych ostatnich samego miasta.

WOJSKA NIEMIECKIE CHCĄ POZOSTAĆ W KURLANDYI.

Wiedeń. P. A.T. Biuro koresp. podaje z Berlina: „Deutsche Allg. Ztg." donosi z Królewca: Ze strony wiarygodnej donoszą, że postawa wojskowa Niemiec w prowincyach nadbałtyckich nie zmieniła się po ostatnich wypadkach. Wojska chcą nadal pozostać w Kurlandyi. Dziennik ogłasza to doniesienie z zastrzeżeniem.

PRZYŁĄCZENIE ZACHODNICH WĘGIER DO AUSTRYI.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi z Wiednia: Kanclerz dr. Renner zakomunikował wczoraj deputacyi Niemców zachodnich Węgier, że cierpienia Niemców w zachodnich Węgrzech nie długo już potrwają. Przyłączenie zachodnich Węgier do niemieckiej Austryi jest kwestyą postanowioną i nie podlega żadnej wątpliwości.

Po ratyfikacyi traktatu pokoj. z Anglią.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża: „Times" uważają za prawdopodobne, że rząd niemiecki zostanie bezzwłocznie uwiadomiony o ratyfikacyi traktatu wersalskiego przez Anglię, ponieważ traktat pokojowy został już faktycznie przez wszystkie kolonie ratyfikowany. Zostanie on prawdopodobnie z końcem tego tygodnia przedłożony królowi do podpisu. Ratyfikacya traktatu wersalskiego przez Japonię oczekiwana jest na 30 b. m.

Król włoski ratyfikował traktaty pokoj.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża: Rzymski sprawozdawca „Petit Journal" donosi, że król włoski ratyfikował traktat wersalski i z Saint Germain zapomocą rozporządzenia na mocy uchwały Rady ministrów.

Traktat pokojowy będzie przez Senat amerykański ratyfikowany.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berlina: „Deutschcallg. Ztg" dowiaduje się z Paryża, że Senat amerykański odrzucił 28 poprawek do traktatu pokojowego. Prasa paryska widzi w tem oznakę, że traktat pokojowy zostanie ratyfikowany przez Stany Zjednoczone bez dodatków.

Prez. Wilson ma się lepiej.

Wiedeń. P. A. T. B. koresp. donosi z Waszyngtonu: Prezydent Wilson spędził noc bardzo dobrze. Jeżeli można mówić o zmianie w jego stanie zdrowia, to tylko o zmianie korzystnej.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. podaje z Paryża: Z Waszyngtonu donoszą, że stan zdrowia Wilsona nie jest beznadziejny, należy jednak oczekiwać w ciągu kilku dni kryzysu. Wilson tak pod względem sił nerwowych, jak i umysłowych jest bardzo wyczerpany.

O zwołanie Związku Narodów.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi: „Sun" podaje z Waszygtonu, że po ratyfikacyi traktatu przez którekolwiek trzecie państwo nastąpi zwołanie Związku narodów. Nastąpi to niezależnie od tego, jak się będzie kształtowała sprawa ratyfikacyi traktatu w Waszyngtonie. Zwołanie Związku musi nastąpić z tego powodu, że w 15 dni po ratyfikacyi traktatu przez trzecie państwo Związek ma objąć administracyę zagłębia Saary.

FIASKO STRAJKU KOLEJARZY ANGIELSKICH.

Wiedeń. P. A. T. Iskrowo donoszą z Londynu: Opinia publiczna ocenia strajk kolejarzy jako zupełne fiasko strajkujących. Organizacye kolejowe wypłaciły 300.000 f. szt. tytułem pomocy dla strajkujących, bez uzyskania rezultatów. Prasa donosi, że w czasie strajku nie padł ani jeden strzał.

WYŻYWIENIE SZLEZWIKU.

Poznań. P. A. T. Radio z Berlina. W sobotę 4. b. m. przybył do Flensburga szkodzki konsul Londgree, jako delegat międzynarodowej komisyi, która ma przeprowadzić plebiscyt w północnym Szlezwiku. P. Londgree wraz z przedstawicielami Niemiec i Danii ma się zastanowić nad kwestyą wyżywienia ludności szlezwickiej podczas plebiscytu. Na trzech posiedzeniach, w których przewodniczył komisarz państwowy dla Szlezwiku, Dr Koester, ustalono program wyżywienia, według którego ma być zachowany dotychczasowy termin dostawy i przewidziana jest wymiana produktów dla terytoryów plebiscytowych etc.

WIELKA POWÓDŹ W KORTAGENIE.

Poznań. P. A. T. Radio z Berlina. Telegram iskrowy z Madrytu donosi o powodzi, jaka nawiedziła miasto Kartagenę. Prawie całe miasto znajduje się pod wodą. Prawdopodobnie wiele osób straciło życie. Pola ryżowe i pieprzowe są kompletnie zniszczone.

KURSA DEWIZ.

Warszawa. P. A. T. Kursa państwowych centrali dewiz. Funty szterlingi 145, dolary 34.50, franki francuskie 405, szwajcarskie 6.10, belgijskie 4.05, liry 3.55, lei 1.55, lewy bułgarskie 0.80, floreny holenderskie 13, szwedzkie 8.35, norweskie 7.85, duńskie 7.30, marki niemieckie 140, banknoty do 10 włącznie, 100 korony niemiecko-austryackie 52, czeskie 100. Kurs przerachowania na korony. 52.

NADESŁANE.

POTRZEBNY NATYCHMIAST katecheta, agronom, przyrodnik, rodowity Francuz, możliwie z pełnemi kwalifikacyami do gimnazyum rolniczego z internatem w Kongresówce. Warunki stosownie do umowy. Zgłoszenia: wtorek, środa, czwartek, piątek bieżącego tygodnia, Kraków, ul. Michałowskiego Nr. 15, parter, na prawo.

Oświadczenie.

Za zniewagę czynną bez przyczyny ks. Żaka po zgromadzeniu P. Z. Z. R. Ch. w dniu 24 sierpnia jak najmocniej przepraszam. Popełniłem czyn ten w zdenerwowaniu.

Wadowice, październik. Bruno Zając.

Zjazd koleżeński

dwudziestopięcioletni maturzystów gimnazyum św. Jacka w Krakowie z roku 1894 odbędzie się w sobotę 25 października b. r. w Krakowie.

Punkt zborny o godzinie 9 rano na podwórcu gimnazyum św. Jacka dnia 25 października b. r.

O zgłoszenia pisemne uczestników Zjazdu uprasza najpóźniej do dnia 16 października b. r. za komitet Jan Święcicki, Kraków, Sienna 7.

Odnośnie do niżej podanego ogłoszenia o mającej się odbyć licytacyi donoszę, że i w moich magazynach znajdujące się towary będą również sprzedawane i proszę o jak najrychlejsze podjęcie tych przesyłek z kolei.

Ogłoszenie licytacyi.

Powołując się na rozporządzenie Pana Kierownika ministerstwa kolei żelaznych o zmianie postanowień § 81 regulaminu ruchu na kolejach polskich byłego zaboru austryackiego, ogłoszone w „Monitorze Polskim" z dnia 10 września 1919, L. 203, a dotyczące tutejszej stacyi — zarządza Dyrekcya kolei państw. w Krakowie pismem L 6166³/₂ VI. sprzedaż wszystkich towarów nadesłanych do Krakowa, a nie pobranych w przeciągu 48 godzin po zawiadomieniu adresata.

Licytacya ta rozpocznie się w poniedziałek dnia 6 października b. r. o godz. 9 przed południem w magazynach kolejowych na tutejszym dworcu towarowym i trwać będzie aż do całkowitego ukończenia tejże.

Józef I. Leinkauf, Biuro spedycyjne, Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Za spokój † duszy ś. p.
Jadwigi z Małachowskich Marchockiej
i za spokój duszy ś. p.
Maryi z Małachowskich Starzyńskiej
odprawioną będzie w piątek d. 10 października b. r. o godzinie wpół do 10
Msza św. żałobna
w kościele OO. Kapucynów.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 7 października 1919

Waluty	ofiar.	żąd.	transakcye
Marki polskie	189—	190—	187—
„ niemieckie	—.—	—.—	—.—
Ruble carskie po 100 rb.	215—	248—	—.—
„ „ 500	210—	249—	237—
„ „ drobne	—.—	—.—	—.—
„ dumskie	—.—	—.—	—.—

wi ... DA SERAO. 20

NIECH ŻYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

Po odjeździe braci Freitag, doktór Eberhard zostawszy sam na sam na tarasie, z którego rozpościerał się wspaniały widok w oświetleniu kończącego się dnia, nie zabrał się do czytania, nie wpatrywał się w ginące w dali zarysy gór, w długie szeregi drzew, skrywających drogę i rzekę, płynącą pośród gęstych traw. Zmęczony, skłonił głowę na piersi, rozmyślając nad tem, co przeżył w dniu dzisiejszym. W ciągu całego przedpołudnia jeździł do chorych, którym stan ich nie dozwalał wychodzić z domu, do oddalonych will i domów, gdyż podczas sezonu żaden hotel nie przyjmował gości chorych na płuca, ażeby nie odstraszać innych przybywających w doliny Engadynu dla miłości i zabaw, odwiedzających te góry i łączących kult natury z życiem gorączkowem i światowem. Całe przedpołudnie doktór Eberhard spędził w swym powozie, oczekiwany wszędzie z niecierpliwością. Dotykał się wszędzie rąk wychudłych i rozpalonych gorączką nocy, schylał się, chwytając wyczulonem uchem szmery w obnażonych piersiach, słuchał napadów kaszlu, pozostawiających chorego bez tchu, wysłuchiwał utyskiwań i skarg chorych, którzy zamiast oczekiwanego polepszenia odczuwali pogorszenie swego stanu, prowadzące ku fatalnemu rozwiązaniu. Całą potęgą słowa, sugiestyą wzroku, siłą przekonania starał się pocieszać wszystkich tych, których prześladował strach przed śmiercią, starał się wzmacniać i podtrzymywać ich siły fizyczne i duchowe, nie łudząc napróżno, nie obiecując nic takiego, co mogłoby nazajutrz zgotować gorzki zawód; starał się wzbudzać cierpliwość, wskrzesić odwagę, wmawiając w chorych, że silna chęć i wola mogą przyczynić się do zwycięzenia choroby, że chcąc usilnie wyzdrowieć, można wywołać pożądany skutek, że jednym z tajemniczych środków przed śmiercią jest stawiać jej opór na każdym kroku. Często wobec nieuleczalnych cierpień chorych piersiowych konstatował spełniające się cuda, widział ich uspokojonych, pokrzepionych na siłach, z radością na obliczu, uśmiechających się, czerpiących nadzieję dzięki jego staraniom, zabiegom i perswazyom, dzięki jego pogodzie umysłu. Znał dobrze cuda, towarzyszące temu nieubłaganemu wrogowi ludzkości, te łudzenia się swym stanem, oszukiwania samego siebie, tę nadzieję życia towarzyszącą aż do ostatniego tchu rozkładających się płuc. Wszystkiemi siłami starał się podtrzymać te iskierkę życia, ażeby nieść ulgę nieszczęśliwym skazańcom.

Lecz praca dnia dzisiejszego wyczerpała jego siły. Twarz jego wyrażała wielkie znużenie, zmęczenie zawładnęło nim całym. Zagłębił się w wygodnym fotelu, obitym czarną skórą, wsparłszy kościste ręce na poręczach z gestem bezsilności. Gdy po upływie pewnego czasu wzniósł oczy do góry, ujrzał przed sobą Elzę Landau.

Weszła bez oznajmienia. Na równi z wielką księżną gotajską udawała się do willi Eberharda codzień, gdy czuła, że stan jej się pogarszał, przyjeżdżała zaś dwa do trzech razy na tydzień, gdy czuła się lepiej.

— Co panią tutaj sprowadza? — spytał z lekkiem zniecierpliwieniem jak gdyby budząc się z letargu.

— Nieszczęśliwy stan mego zdrowia, jak zwykle, doktorze — odparła z przelotnym uśmiechem na ustach. — Ból tu wysoko w piersiach dokuczał mi cały wieczór i całą noc; dziś zrana, odpluwając, zauważyłam kilka żyłek krwi. Zdaje mi się, że gorączkuję znów od dwóch czy trzech dni.

— Mierzyłaś pani gorączkę?

— Nie, nie mierzyłam. Wyrzuciłam termometr. Zbyt mnie męczył ten okropny instrument. Gdy gorączkuję, odczuwam to za przyłożeniem dłoni.

— Jednakże byłoby pożądanem przekonać się o wysokości temperatury.

— Na co się to zda, doktorze — odparła żywo. — Na to, żeby martwić moją matkę. I tak już biedaczka aż nadto smutna.

— Czy stosujesz się pani do mych rad? — pytał doktór z cierpliwością.

— Zażywam wszystkie lekarstwa, bo mnie mama do tego przymusza, jem to, co mi poleciłeś doktorze, bo mama dba o to — odpowiedziała z uśmiechem, który zawierał w sobie pewną dozę sarkazmu.

— A zresztą?

— Co zresztą?

— Kładziesz się pani wcześnie spać?

— Nie, chodzę zwykle spać bardzo późno.

— I czem się zajmujesz?

— Tańczę prawie co wieczór... gawędzę ze znajomymi... grywam w brydża...

— Tańczysz pani w wyciętej sukni?

— Alęż naturalnie! Chodzę wydekoltowana, nawet gdy nie tańczę.

— Chodzisz na przyjęcia, pijasz wino szampańskie?

— Tak jest, doktorze, uwielbiam szampana!

— Cóż pani poczynasz z rana, po południu?

— Chodzę pieszo, wyjeżdżam konno, urządzamy spacery, wycieczki, używam wiele ruchu, gdy tylko mogę. Niedawno byliśmy pieszo przy lodowcu Rosegg.

— Zawsze w towarzystwie?

— Zawsze. Mam kilka flirtów na porządku dziennym, zwłaszcza jeden, który jest więcej, niż flirtem. On mnie kocha, ja mu sprzyjam; usycha z zazdrości!

Dyalog ciągnął się w ten sposób, spokojny ze strony doktora Eberharda, sarkastyczny i ożywiony ze strony Elzy Landau.

— I pocóż pani tak postępujesz? — rzekł nareszcie. — Chcesz się zabić?

— Ażeby prędzej skończyć z tem życiem — rzekła, nagle poważniejąc.

— Nie zależy ci na niem?

— Nie chcę żyć chora, pół martwa — dodała żywo.

— Lecz mama pani rozpacza z tego powodu.

— To prawda, doktorze, lecz niech się przyzwyczai do rozpaczania... zanim mnie utraci.

— Umrze z bólu.

— Mnie już wtedy nie będzie, nie doczekam tego — dodała w smętnem zamyśleniu.

Nagle zaczęła się śmiać.

— Drogi doktorze, nie powiedziałeś mi wprawdzie tego, lecz ja wiem dobrze, że jestem skazana. Mogę się wlec przez życie szereg lat jeszcze, myśląc tylko o lekarstwach, o dyecie, o temperaturze mego pokoju, pielęgnując się od rana do wieczora, nie mówić z obawy nadwyrężenia płuc, jak naprzykład Marya Goertz, która spędziła tu dwa lata, nie otwierając ust, nie tańczyć, nie chodzić do teatru, nie bawić się, chodzić w sukniach po szyję, okrywać się futrem, nie uprawiać flirtów, ani kochać się naprawdę, przepędzić całe życie w S. Moritz-Dorf, S. Moritz-Bad, lub w jakiemkądź sanatoryum... o! nie, nie, doktorze, takiego życia nie ścierpię, wolę zakończyć je jaknajprędzej!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.